



## Patryk Szaj: Rozbrajanie pewników Wojtek Cichoń, "Działo Zabrane"

Tytuł płyty Wojtka Cichonia, nawiązując do zwyczaju kompilowania korpusu utworów wybranego autora, jednocześnie sugeruje, że dokonano jakiegoś nieupoważnionego wtargnięcia powodującego bezsilność (czyją?): nikt tu niczego nie zebrał, ale zabrał (kto i komu?), i nie dzieła, ale – działo.



Wojtek Cichoń dotychczas częściej występował pod pseudonimem Kidd i jako Kidd w ramach różnych projektów (Faczyński i Kidd, Międzymiastowa, Osete, ddekombinacja) wydał osiem (około)rapowych płyt. *Działo Zabrane* od początku – od samego tytułu – sugerują zatem coś w rodzaju nierozstrzygalności: z jednej strony postrzegać je można jako punkt dojścia dotychczasowej twórczości autora. Uprawniałaby do takiej interpretacji tematyka, w której od zawsze się porusza(ł), ewoluująca od egzystencjalistycznych diagnoz kłopotów z istnieniem ku – nie trzeba pisać, że aporetycznym – próbom przewyżczenia ich w praktykach inspirowanych dekonstrukcją (w jednym z utworów sygnowanych pseudonimem Kidd rapował: „Szczerze mówiąc, J Dilla nie zmienił mi życia / Większy wpływ na mnie wywarł J.-P. Sartre i Derrida”). W tej perspektywie *Działo Zabrane* można by traktować jako swego rodzaju dzieła zebrane, wydanie pierwsze.

Z drugiej strony, mamy tu do czynienia z radykalnym odcięciem. Po pierwsze, płytę nagrał nie Kidd, ale Wojtek Cichoń. Po wtóre, nie jest to album rapowy, lecz spoken wordowy, technicznie zbliżony do slamu poetyckiego. I z tego punktu widzenia – album paradoksalnie okazuje się jednak kontynuacją: jego autor od zawsze miał dwa wcielenia – rapera i slamera – które mniej lub bardziej przenikały się wzajemnie, na pewno zaś łączył je ogólny przekaz utworów Wojtka/Kidda. Dlatego również w tej optyce *Działo Zabrane* interpretować można jako dzieła zebrane, zabrane sobie wcześniejszemu. Bezdarność, poczucie niemocy – poczucie kompletnego rozbrojenia, z biegiem coraz bardziej rozumianego również jako rozbrojenie języka, którym o rozbrojeniu się mówi – to leitmotiv twórczości Cichonia.

Nierozstrzygalność mogłaby zatem patronować pisaniu o albumie. Nie pozbawia jej nawet wielokrotne przesłuchanie go. Trudno jednak się dziwić, skoro nie opuszcza ona także „bohatera” (czasami raczej antybohatera) płyty. Bo czym jest nierozstrzygalność, jeśli nie bezwzględna ingerencją w poczucie ładu niosącego sens? O (za)istnieniu tegoż w *Działach Zabranych* nie ma co marzyć.

Kłopoty z istnieniem rozszczępiony podmiot liryczny *Dział Zabranych* ma wielorakie, jednak na pierwszy plan wysuwają się problemy z językiem. Wojtek Cichoń odrobił lekcję propagatorów zwrotu lingwistycznego: mając świadomość, że jego „język zapożyczony” (*Przypadkowy dzień roku 2006*) „nie jest tak przezroczystry jak dźwięki” (*One for Eric*), boryka się z niewyraźnością własnych odczuć, brakiem odpowiedniego słowa „na zjawisko będące / niezbędną pustką, / koniecznym niczym / podstawową zbytecznością – / uczuciem jakie posiada stół / służąc” (*Przypadkowy dzień...*). W tej sytuacji naprawdę cicho brzmi życzenie: „niech wszystkie z moich słów dają mi słowo, że się dobrze złożą” (*Ok, powoli...*), brzmiące zresztą jak dalekie echo Słowackiego: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Tak się bowiem składa, że słowa nie tylko nie składają się w spójną narrację zgodnie z zamysłem autora, ale wręcz same wykołują się z semantycznych szyn, co Wojtek Cichoń akcentuje za pomocą gier słów na granicy anakolutu: „kostki lodu szklaniące o dzwonek” (*One for Eric*), „kazać mu gonili czy kazali gonić” (*X99*).

Do ulubionych środków stylistycznych autora *Dział Zabranych* należą zresztą wszelkie gry słów, paronomazje, figury etymologiczne, chiazmy, ekwiwokacje czy asocjacje akcentujące tyleż próby przewyżczenia niemocy językowej, co tę niemoc potwierdzające, tyleż próbujące złapać język za słowo, co unaoczniające jego nieredukowalną wieloznaczność. Słowem – jak bardzo beznadziejne byłoby to przedsięwzięcie – Cichoń mierzy się z niewyraźnością, a jego działania

pozostają świadectwem wielkiej świadomości językowej, stanowiącej w moim przekonaniu główny atut stylistyczny *Dział Zabronych*. Na potwierdzenie wystarczy przytoczyć złożenie z utworu *A życie toczy się dalej*: „proza życia – 100 pro za życia a ile pro po śmierci? / apropos śmierci [...]”.

Na refleksji nad językiem nadbudowują się w *Działach Zabronych* kłopoty z tożsamością. „Problemem” Wojtka Cichonia jest nadmiar świadomości. Problem to zresztą – notabene – całkowicie uświadomiony: już w 2004 roku, jako Kidd, rapował: „mamy ciężej, bo widzimy więcej”. I jeśli wówczas, na płycie *Pesymisja*, określał każdego człowieka jako „wielką wygraną molekularnej loterii”, to teraz szuka porozumienia z tymi, którzy mają świadomość, że „są tak jak ja tylko dziećmi galaktycznego wybryku” (*Czuję się dziwnie*). „Własna złożoność”, jakiej nakazuje nam dotknąć językiem, jest jednak źródłem bezradności, poczucia niedostosowania albo – szerzej – egzystencjalistycznego światoodczucia, które sprawia, że Cichoń często sam podcina swoje przykazania. Dzieje się tak na przykład w zakończeniu utworu *Czuję się dziwnie*, gdy okazuje się, że wszelka manifestacja własnej indywidualności jest z góry skazana na porażkę. Mimo to, albo może właśnie dlatego – podobnie jak rzecz się ma z językiem – o sensowności prób wyrażania siebie decydują same próby. Wojtek Cichoń zdaje się mówić, że są one wszystkim, na co nas stać.

Egzystencjalistyczne nuty pobrzmiewają w *Działach Zabronych* raz po raz na różne sposoby. To przez absurdalny sposób tłumaczenia absurdalności istnienia (początkowe wersy płyty), to przez niemożność przezwyciężenia samotności „danej a priori” (*Przypadkowy dzień roku 2006*), przez walkę z niedostosowaniem do reguł rządzących społeczeństwem, „z błyskotliwą jałowością własnych kazań” (*A życie toczy się dalej*), jałowością – jak się zdaje – dwuwarstwową: bezużyteczność fundowana jest tu bowiem właśnie na niewyraźności. W najskrajniejszej wersji stają się przyczyną zastygnięcia w kompletnej apatii, poczuciu bezsensowności jakiegokolwiek działania (*Nasłuchuję dna*). Wojtek Cichoń staje się tym samym spadkobiercą egzystencjalnych antybohaterów, od człowieka z podziemia Fiodora Dostojewskiego, przez *Księgę niepokoju*, po refleksje Emila Ciorana.

A skoro napomknąłem już o literackich skojarzeniach: zakończenie *One for Eric* brzmi jak późny pogłos *Młodości*. Zarówno u Sartre’a, jak i u Wojtka Cichonia, muzyka staje się impulsem do próby nadania życiu przygodnego sensu poprzez pisanie. Tym samym można by – przynajmniej – dość prostodusznie – potraktować twórczość Cichonia jako rodzaj autoterapii, próbę przezwyciężenia poczucia absurdu przez sztukę. Sprawa nie wygląda jednak tak pocziwie. Choć tworzenie jest dla autora *Dział Zabronych* próbą wyjścia poza własną ograniczoność, próbą nie rzucania słów na wiatr, ale ich wietrzenia (X99), to często staje się też tuszowaniem „prawdy” o sobie, zagłuszaniem poczucia niezgody na „wszystko i cokolwiek bądź” poprzez krzyk: „cokolwiek, bądź!” (*Nasłuchuję dna*).

Świadomość złożoności jest więc z jednej strony źródłem egzystencjalistycznego światoodczucia, z drugiej jednak daje asumpt do nietuzinkowych refleksji i – mimo wszystko – wiary, że sprawy potoczą się wreszcie we właściwym kierunku. Czasem więc kłopoty z „ja” nie tylko nie skłaniają do popadania w kwietyzm, ale wręcz stają się warunkiem koniecznym do ujrzenia problemów szerszych. Na przykład w wersach „czas istnieje wyłącznie na nasz użytek / widziałeś żeby wulkany obchodziły urodziny? / wschody słońca przechodziły na emeryturę?” (*Czuję się dziwnie*) pobrzmiewa próba przezwyciężenia antropocentrycznej wizji świata. Z kolei ostatnie wersy *Wiesz jak są* jakby zreflektowaniem siebie samego: autoanaliza zostaje powściągnięta na rzecz społecznej interwencji. Brak zworników sensu istnienia nie kieruje się wyłącznie na „ja” (w 2009 roku na płycie *ddekombinacja ep* Kidd ujmował to tak: „Metafizyczny przester, paniczny głos przenikający wskroś, krzycząc: jestem!”), ale – jak u hermeneutów radykalnych – skutkuje poczuciem konieczności odnalezienia się w świecie pozbawionym metafizycznych poręczeń, a zatem konieczności stosowania innych reguł niż te, do jakich przyzwyczaiła nas tradycyjna etyka. W tej perspektywie Wojtek Cichoń okazuje się dziedzicem myślicieli ponowoczesnych, z Jacques’em Derridą na czele.

Można by napisać o *Działach Zabronych* jeszcze sporo – to płyta do wielokrotnego (wielokrotnego) odsłuchu. Różnorodności treściowej odpowiada tu różnorodność formalna: Cichoń czasem recytuje swoje wiersze wolno i sennie, jakby popadał w marazm wraz z treścią tekstu (*Nasłuchuję dna*, fantastyczny dysonans wprowadza jednak refren – krzyk (z) nicości, w jaką zapada się podmiot liryczny), a czasem czyni to w szaleńczym wręcz tempie, jakby sam nie mógł nadążyć za własnymi treściami (*Ok, powoli...*). W tym miejscu trzeba też docenić towarzyszącego głównemu bohaterowi *Dział Zabronych* Goldiego – autora muzyki, który wykonał również świetną pracę. Jego minimalistyczne

podkłady wprowadzają niepokój (*Bądź piękna tylko dla mnie*, *Wiesz jak*) lub współtworzą jazzowy klimat (*One for Eric*). Z kolei te oparte na klasycznych hip-hopowych bębnach wzbogaconych różnorodnymi samplami współgrają z gęstwiną treści przekazywanych przez wokalistę (*Ok*, *powoli...*, *Czuję się dziwnie*). Tak aż do spokojnych (lecz nie uspokajających) dźwięków wieńczących płytę.

Przy tym wszystkim trudno ukrywać, że muzyka Wojtka Cichonia to „twórczość dla dwunastu” – jest wymagająca dla odbiorcy, a przez to pozostaje niszowa, ale też – gdy się do niej dotrze – trudno się od niej uwolnić. Wytrąca z konwencjonalnych przyzwyczajzeń, niepokoi, usuwa spod nóg stabilny grunt, rozbija pewniki.

Wojtek Cichoń, *Dziła Zabrane*

1. Ok, powoli...
2. Bądź piękna tylko dla mnie
3. Przypadkowy dzień roku 2006
4. X99
5. Wiesz jak
6. Czuję się dziwnie
7. One for Eric
8. Nasłuchuję dna (one for Gil)
9. A życie toczy się dalej

Płyta ukaże się w drugiej połowie maja.

Patronaty:

skwer.org (<http://www.skwer.org>)

Kulturap (<http://www.kulturap.pl>)

Nowamuzyka.pl (<http://www.nowamuzyka.pl>)

Wywrota.pl (<http://www.wywrota.pl>)

PRO ARTE (<http://proarte.net.pl>)

